

BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

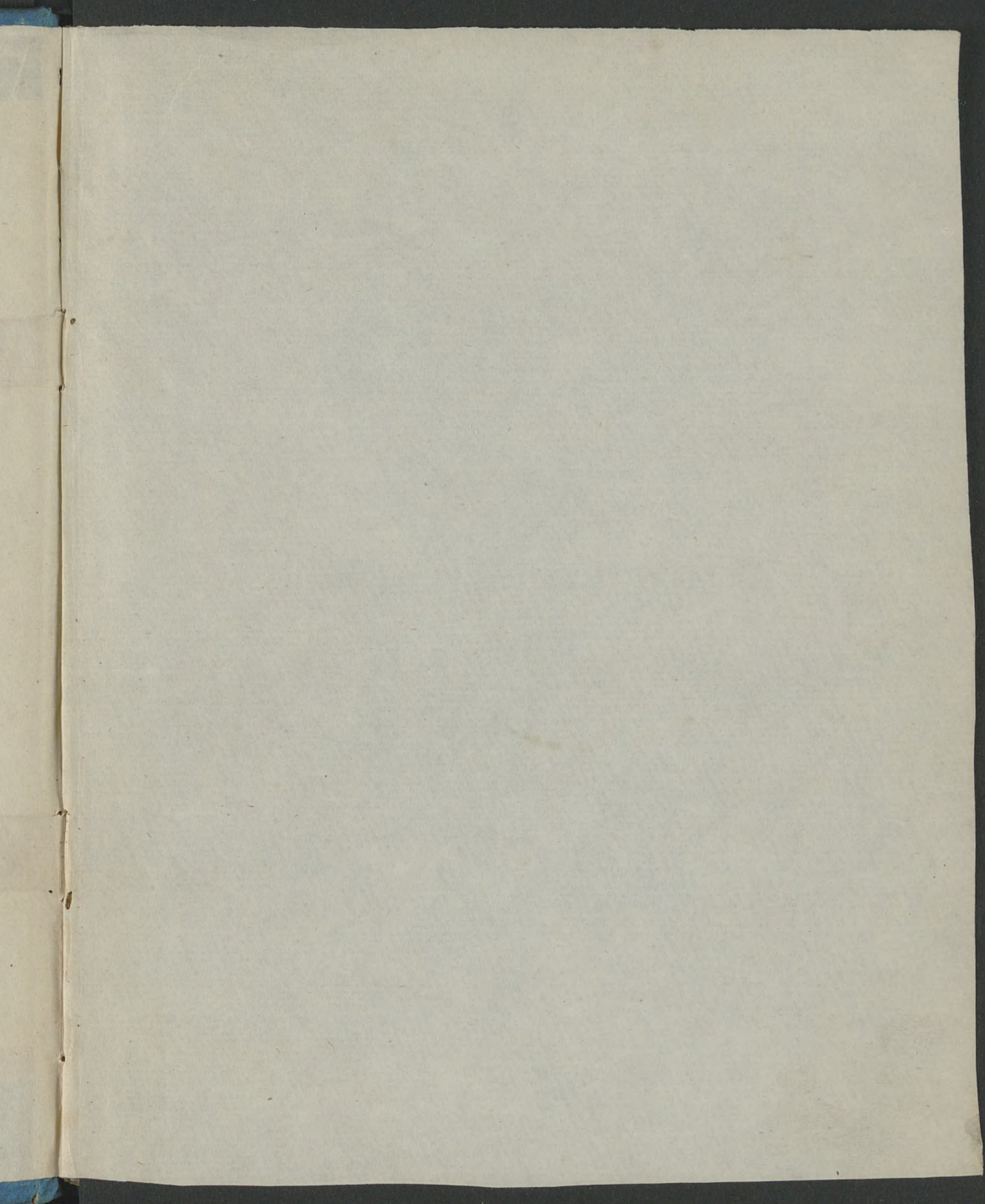
1919

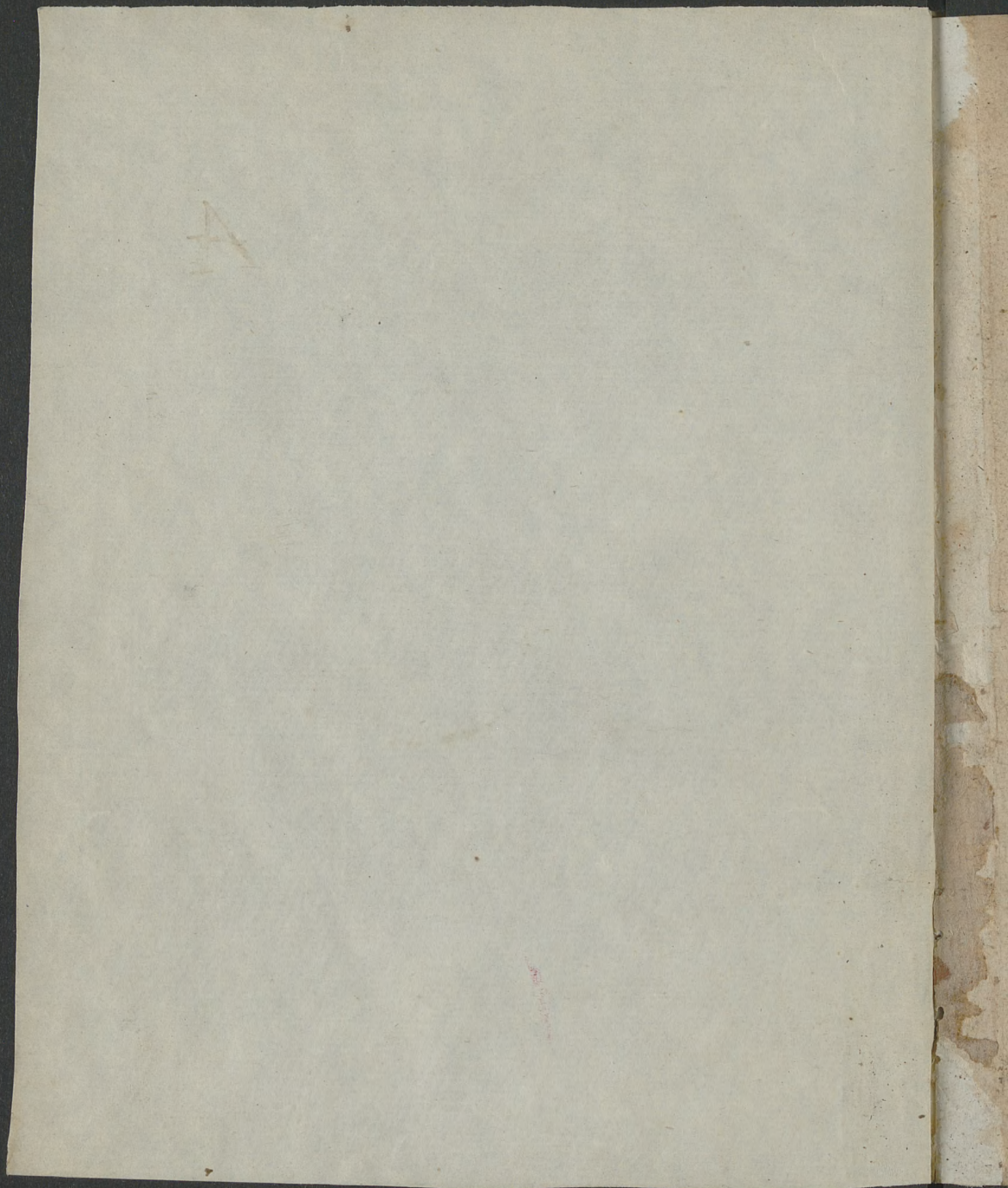
MF

Handwritten text on a vertical label on the spine, partially obscured by a decorative border.

Nr. 241.

1. F. 4.





w Bibli. Apost. r. 1624

RELACIA O ZAMORDO-

WANIV OKRVTNYM,
y ofobliwey Swiätobliwoſci w Bo-
dze Wielebnego Oycá

IOZAPHATA KVNCEWICZA

Archiepifzkopá Poſockiego
krotko á prawdziwie

á opisana.

Ex libris ... S. Gabrielis ...

W ZAMOSCIU,
Roku Pańskiego 1624.

Comp. ...



XVII - 1919 - III

I OZAPHAT KVNCEWICZ Archiepiſkop Połocki, maż
z młodości lat ſwoich, gdy ieſzcze był ſwietſkim, go-
rącego nabożeńſtwa, y żywota pobożnego, mie-
ſkając w Wilnie, uſtawicznie choǳił do Cerkwie
ſwiętey Troycy, ktora záwſe była w dozorze Stár-
ſzych, w Iednoſci ſwiętey będących; żadnego nabo-
żeńſtwa w odprawowaniu chwaly Bożey, ktore ſie
co dzień, według uſtaw powinności Zakonney tam
odprawowało, nie opuſcił: iako iutrzniey, y inſych
obrzadkow Cerkiewnych: A choćiaż ſchizmaticy, pod
ten czas zwiłaſzcza, kiedy ſie zaczęła Iednoſć ſwie-
ta, oderwali byli niemal wſyſtkie od tey pomie-
nionej Cerkwie, tak, że ſie ledwie kilkadzieſiat czo-
wieká, oboiey płci, y to w wroczyſte ſwiętá, tam
ſchoǳiło: á z Duchownych ieden tylko mieſkał Za-
konnik, ktory był oraz Archimándrytą, żadnego
przy ſobie nie mając Czerncá. Záczym w tym Mo-
naſtérzu były práwie puſtki, á w Cerkwi wielkie opu-
ſzczenie. Przeciwnym zaś ſpoſobem v przeciwnikow,
wielki tłum luǳi, że ſie ledwo w Cerkwi zmieſcić
mogli: ochędoſtvo ſwietne, y wſyſtkich inſych rze-
czy doſtátek, ktoremi ſie więc poſpolicie luǳie przy-
nęcaią. Jednak cnotliwy ten młodzienc, oſobli-
wą láſką Bożą nádchniony będąc (gdyż żadnego
takiego

takiego pod ten czas w Wilnie nie było, któryby
go mógł nauczyć dostatecznie i zeczytych, które
przynależą do Jedności świętej) tym się by najmniej
nie odróżał: y onsem w tej Cerkwi Trojce świę-
tej, sam pod czas śpiewał, czytał, y częstokroć dwo-
nił: y tak bywał sam śpiewakiem y dwoonikiem:
co wszystko pilnie, y z wielką ochotą odprawował,
a darmo, inſe zabawy ſwoie potrzebne opuſciłszy,
ktoremi był obowiązany w ſłużbie: a w czytaniu
ksiąg duchownych tak był pilnym, że ich więcej
pilnował, a niżeli inſych zabaw. Zkąd zapaliłszy
ſerce ſwoie miłością do ſłużby Bożej, roku Pań-
skie^o 1604, we dwudziestu y kilku leciech, w tej, y
przy tej Cerkwi Świętej Trojce, ſlub w Zakonie
s^o. Bázilego Pánu Bogu uczynił, y Czercnem zo-
ſtał: w którym tak poſtepować począł. Przez kil-
ká lat żadnego inſzego napoiu, oprócz wody ſamey,
nie záżywał, y pewnie przez wſyſtek żywot ſwoy,
tego by był nie poprzeſtał, gdyby nieſpoſobnoſć zdra-
wia (ktore mu było znácznie ztąd wátlec počęło)
záſiębieniem żołądká; y Stárſzy iego, ktorzy ſie o
tym dowiedzieli, nie zábronili: ieſli tylko zábroni-
li; a nie ráctey one^o do więſzego vmartwienia ciá-
łá pochoy uczynili; iáko do włoſienic, diſciplin, po-
ſtow, y nieſpánia: czego przez wſyſtek żywot ſwoy
pilnie przeftrzegal: obſerſtwem w iedzeniu, a zwla-
ſzcza

szcá w pićiu, iáko pewną zarázą dušną wielce sie
brzydził. Czystości świętey był wielkim miłośni-
kiem, y strożem, z taką sromięźlinością, że nie tyl-
ko uczynkiem, ále y słowem, świad z siebie sprośno-
ści iákiey wydaiącym, pogoršenia żadnemu nie
dał. Do tego, sáwše był w rozmyślaniu rzeczy
Boških; Nie mniey y w czytaniu ksiąg: w którym
tak znaczenie postępil, iż w krotkim czasie z podzi-
wieniem wšyſtych, á práwne zdumieniem z kazál-
nice luđiom słowo Boże przepowiadał. A co ie-
szcze dziwnieysza, w takim uſtawicznym ksiąg Pol-
skich y Słowienńskich czytaniu (gdyż nád te dwá po-
spolite ięzyki, żadnego inšego nie umiał) tak pię-
knie postępil, y przyszedł do iákiey doskonałości
w dysputowaniu y przekonaniu hæretykow, y schi-
zmátykow, y do iákiey sposobności obcowania
z nimi; iż nauczeńsy Theolog, z nim porównać
nie mógł. Zkąd ono pošlo, iż od Kátholikow, álbo
práwowiernych, bičem schizmátykow y hærety-
kow; á od schizmátykow sámych, miásto Iozáphát,
odmiáną imienia Dušochwátem (to ieſt, łápáczem
duš) był przezwany. Ytak bázno byſtrego był do-
wćipu, iż naſubtelnieysze w Theologiey trudnoſci,
iáko ſa o Troycy przenaſwiętšey, y tym podobne,
łácniey on przez sie mógł zrozumieć, á niželiby mu
kto mógł wyłóżyć. Což rzekeę o przedziwney pá-

mieści iego? którą tylko tego samego nie nośił, iá-
ko ná mármurze wyrytem, czego álbo nie czytał,
álbo nie slyśał, mógł go kto wybornie Kroynikę
ksiąg, osobliwie Oycon Swiętych skárbnicę ná-
zwać. Jednák nie przestáiąc ten mąż S. ná tych
ták hoynych od Boga y náтуры sobie vřyczonych
talentách, w ktore był obficie opátrony: ták sie v-
řtánicznie w poboźności, y w cnotách wysokich cwi-
czył, że zá zezwoleniem wřystkich był godnym ro-
zumiány, áby był ná lichtarzu Cerkwie świątey, iá-
ko świecá wřystkim świecáca, postáwiony. Bo
gdy terážnieyřy Przewielebny Ie^o Mość Oćiec Io-
zeph Rucki z Archimándriey Wileńskiey śiadł ná
řtolicy Metropoliey wřystkiey Ruři; on teź ná
mieyřce iego wřtąpił. A że ten Monásterz počáz
sie był práwie ná ten czas reformowác, y nie bylo
w nim, oprócz młodři, řposobnego řadnego do řá-
du, y do odpráwowania inřyich řpraw dořtátecznie
biegłego, gdyź sie ći wczyc ćieřće w řkolách muřieli:
á ieřli co bylo tám Stárřyich Czerncon nie refor-
mowanych, y do tákowego řadu nieco řposobnych;
lecz, że řycia řwobodnieyřego byli, y onego zářy-
wác chćieli, przypuřczáni do wřędu Stárřeńřtwá
nie byli řadnego. Ten tedy mąż S. nie tylko Stár-
řeńřtwo Archimándryczé ná sobie nořil, y ono z po-
chwałá wřystkich odpráwował, ále oraz był Ká-
znođieię,

znodkicia, y spowiednikiem pospolitym, tak Czern-
cow, iako y Czernic, y swietlskich oboiey plci. W
Cerkwi piernszym spiewakiem, gospodarzem w do-
mu przez kilka lat, z wielka wswytskich dogoda, te
powinność odprawuiąc. Był też iedyną wcietską,
y poctiechą w bogiem wdowom, sierotom, y od potę-
żnych wkrzywkonŷ: w iednaniu bārzo szczęśliwym
y sposobnym: w pilności o duszách bráciey, y inŷych
bārzo czulym. Ná sāmym początku zebrania tego
Monásterskie^o, gdzie tylko dwáy szczęgulnych było
Presbiterow, a on był sam Diakonem, zebrawszy
wiele, czasu iednego, wieśniaczkow ná rynku, kto-
rych náuki Chryściánskiey uczył, y zakonu Boże-
go, przyniwdl ich do tey Cerkwie ná spowiedź: ie-
dnego ná ten czas káplaná nie było, a drugi który
był przytomny, spowiedzi tak wielu luđi słuchác
nie chciał: oco sie ten dobry Diakon záfrásona-
wŷy, zenlinie plákal y tego y onego, ze trzech in-
ŷych, (ktorzy ieŷtce Presbiterami nie byli) proŷić
poczał o przyczynę, żeby z nim onego Káplaná žá-
dáli: iakož to dla iego tak zenlinego pláczu, y
proŷby uczynil, že onych luđi wswytskich spowiedzi
dostatecznie wysłuchal. Tak był bārzo pracowity,
práwie ludzkie síly przechodzil: tráfiáło sie często,
že przez ŷeść cálych gođin spowiedzi słuchal. a to
mu práwie we zwyczaju było, o trzeciŷy gođinie

ná pulzegársu śimie zpułnocy wstáwác; á o wto-
rey lećie, y wśyſtkich potym bućić, á oſobliwie
ná ten czás, gdy był iuś Stárśym, poczanśy od o-
ney gościny, w wstáwicznych był zabáwách, áż do
śámej nocy. A pierwey niźli drugich pobućił, zá-
wśe discipline odpráwował: y to ná káždy práwie
ćdzień czynił. Śluchác ſpowiećki, miał to ſobie zá o-
ſobliwe nabożeńśtvo: y dla tego, gdy mu ſie trá-
fiało gćdzie iechác w potrzebách Monáśtérśkich, ták
ná popaśce, iáko y ná noclegu, záwśdy lućkie do
ſpowiećki przywoćił; y ſam ſluchał, czásem wśy-
ſtkich, poczanśy od gośpodarzá: co iáko ieśt rzecz
trudna, zwłaśczá kárczmárze, y ſynkarki do
tego przywieść, zrozumieć káždy łatwie może.
A co więćśa, czásem y tych, ktorzy ſie w kárczmie
púańśtwe*m* iáko by dobra myślá báwili, od zby-
tku odwoćąc, á do trzeźwości, y cnot Chreśćiań-
śkich nápominaiąc, do domow ſwych, wyſpiewda-
wśy wypráwował: y dla tego nád zwyczaj długo
ſie w gościnie báwił. Drugich do ſpowiećki pod czás,
dawśy cokolwiek, náymował. Czáśu iednego, nie
mogąc ſie przewiećć rychło przez Niemen, muśiał
tám ćdzień y drugi zmieśkác, áż ſie rzeká oná ro-
ſpuśćilá: bo wozem było trudno, á pogotowiu lo-
ćkiá, ábo prumem przebyćć. tám wiele lućki było,
ktorzy ná toż czekáli, y drućky ieścze nádieśćáli,
tá*k*

tak bázro w tym pracowal, że sie mu musieli w sy-
scy spowiedac, y żadną miarą puścić sie w drogę
nie chciał, aż w sytych wysluchał. Za czym, tylko
o tym pilnie myśląc, tego, co miał w oney drodze
sprawować, zapomniat. A tak gdy iuż sprawiedli-
wy iako pálná wzgorę sie w cnotách podnosił, y
wiele iuż owocow prace swey, za láską Bożą wy-
dawał: wstąpił śmiercią z swiatá Archiepiskop
Polocki Gedeon: ten zaś mąż chwalebny, ná miey-
sce zesłego ná Archiepiskopstwo Polockie, ze
w syech miar, tak w duchownych, iako y w docze-
snych rzeczách spustoszále, w piętnastu lat, iako był
zostal czercnem, nastąpił: y przez lat pięć święto-
bliwie (iako sie niżej powie) urząd Pástérski od-
prawował. To Arcybiskupstwo iest ná Bialej Ru-
si, ná gránicách Moskiewskich: Arcybiskupstwem
iest zaś názwane, nie żeby miało pod sobą, iakie
inše Episkopy, ktorých żadnego nie ma: ale z pe-
wnych iákichsi przyczyn, y respectow. Iest dosyć
šerokie w Dieceziey swoiey, y ma pod sobą, mie-
dzy inšymi wielą mnieyszych miast, te osobliwie
trzy Miásta, iako Polocko (od ktorego sie y titu-
luie) Witebsko, y Mściślaw; ktore kázde z nich
tytulem Woiewodstwa od Naiásnieyszych Królów
Polских iest potczzone. W tey w sytykiey Dice-
ceziesy, álbo ráczey w przednieyszych iey miástách,
znalazł

znalazł ten dobry Pasterz, środek roskrzewioną
schizmę, y za Bożą pomocą we dwu leciech, iá-
ko mógł vsilnym staraniem, przy tey swey osobi-
wey dzielności y sposobności, tak wśytskich sobie
był zniewolił chęci, y serca, że záledwie iuż iáki
tám znak, álbo iskierka schizmy zostawála. Zástal
też Duchowieństwo nie we wśsem porządne: Cer-
kiew Káthedrálną Połocką, Świętey Zophiey ná-
zwaną (iż inne ná ten czas, ktore są po wśytskiej
Dieceziey iego opuśczone) zgoła upadła: musiał
przeto wprzód Duchowieństwo ono, częścią przez
Synody, ktore ná każdy rok miewał; częścią przez
Wisitácie, ktore sam osobą swą, nie bez kosztu, y
wśszerbku zdrowia swego, z wielką pracą odpra-
wował, reformować. W ochronie dobr y nádá-
nia Cerkiewnego, y w dochodzeniu własnych máie-
tności od Szlácht, różnémi czasy, rozebranych, tak
był czulym, y szczęśliwym, że práwie połowicę Epi-
skopstwa rozebranego dawno, tylko w pięci le-
ciech, ktorych był ná tym Episkopstwie przez prá-
wo odyskał: do czego záiste zdał sie być nieśpóso-
bnym, iáko ten, ktory był wśystek ná rozmyślá-
niu rzeczy Bozkich. Folwárki spustoszále sporzą-
dził, y náprawił: domy y dwory Episkopskie z
gruntu pobudował: á osobliwie Cerkiew Soborną,
álbo Káthedrálną, wielkim kosztem chędogo, y o-
zdobnie

szdobnie z fundamentu poprawił, y odnowił: rzekł-
bys żeby na to samo mogło za ledwie wystarczyć
po trzy kroć tak wiele dochodow Episkopskich, iá-
kie teraz są, zwłaszcza w tak krotkim czasie, taką
wielką machine buduiąc. Koło tego gdy sie ten
czuyny Pasterz zabáwiał, iákiś Græczyn wlozegá,
názynáiąc sie Pátriarchá Ierosolimskim, (ktory ni-
gdy nie byl) z Moskwy na granice Polskie przyiecha-
wszy, zmyslone° Metropolite na miejsce prawdzi-
wego Kiiowskiego: á na miejsce Episkopow Ru-
skich własnych, także Episkopy zmyslone titu-
lując káždé° z nich przeciwko káždé° z nászych, po-
mázał. Miedzy temi osobliwie na Polockie, nieiá-
kiego Melentiusá Smotrickie°, postáwiał. Tén zá-
raz po wssytkim Archiepiskopstwie Polockim, li-
sty swé rospisał, iáko świežo do Jedności świętey
przystálych, y nie onsbeki w Uniey wkrzepionych:
upomináiąc ich, y roskázuiąc, żeby iusz Pasterzowi
swemu, iáko nie własnemu, onsbem hæretykowi,
Papieżnikowi, nie oddawali więcey posłuszeństwa;
ále ráczey áby one°, iáko należnemu, y prawowier-
nemu, od należnego Pasterzá poświęcone°. Z ty-
mi tedy listámi swemi, wypráwiał slugi swoie sátań-
skie Czernce, y niektore świetskie Popy, żeby lud
pospolity, takim ogłoszenie nowego Episkopá zbun-
towáli, y od posłuszeństwa prawdziwego Pasterzá
oder-

odernáli. y záiste nie dáremna tá ich bylá praca,
w tym złošlinym przedsięwzięciu: bowiem niemal
wšytkie (gdy sie ten dobry Episkop w Wársawie
ná Seymie, okolo pilnych spraw Jedności świętey,
báwił) po wšyſtkiey Diocceziesy tym zturbowáli,
od Jedności świętey ich odrywáiąc; á do schizmy,
iáko psy do bledočin swoich przynęćili: ták, że
záedwie ieden zostal, ktoryby násládownal Dawi-
dá; ále, iáko písmo mowi, wšyscy zá Sybá sie onym
byli wdáli: wšyscy temu to Smotryckiemu poslu-
ſzeńſtvo ofiarowáli: á žeby ná Episkopſtvo, iá-
ko wláſne ſwoie przyiáchal, žáдали: tego záſ wlá-
ſnego, zgolá wygnáć precz, mieđy sobá vráđili by-
li. O tey ták smutney nowinie, gdy vſlyſal Epi-
ſkop prawđiwy, biežal nátychmiáſt do Owczárni
ſwoiey, y znajđie, že iuž od wilkow drapiežnych
bylá roſproſzona y zepſowana: wšákže ſercá ſo-
bie nie tráći Páſterz czuly, nie opuſcza owieczek,
ále ráczey ſuka zgubionych: ſnowu tož robić po-
czyňa, co iuž byl ſkończył, y od miáſtá do miáſtá
Diocceziesy ſwoiey biega: ſnowu nápomina, wzy-
wa bláđących rozmaitymi ſpoſoby: Smotryckie-
go iáko wilká, žeby do Owczárni iego nie wdárł ſie
do końcá, zdáleká odpęđza. W tey pracy, choćci
był iſćie smordowany, iednák zá láſkú Božú w
Połocku zwláſzcá, gđie ieſt iego ſtolicá, wiele do-
brego

brege sprawił: w inszych zaś miastách, á zwłaszcza
w Witebsku bázno co málo: y onyssem czego insze
miasta nie smiały, tego sie oni przecínko wselákim
zwycaiom y ustanowom praw pospolitych ważyli,
że dwie sobie Cerkwie, álbo ráczey sviernie swo-
wolnie (gdyż insze byly w posluszeństwie) dla sch-
dek swych zbudowali: do ktorych Popy schizma-
tiki od onego pseudo Episkopá iákoby poświę-
cone, wprowadzili: ktoryby przecínko własne-
mu Pasterzowi lud turbowáli, y buntowáli, y Ie-
dność sviętą znośac, schizmę swą roskrzeniáli. O
tym wziawszy wiadomość w sprawách nie ustaná-
iający, y sercá nie ustrásonego, tak wielkimi niebe-
spieczestwy, ten czuyny Pasterz przedsięwziętey
Wizitácie Cerkwi swoich odprawowác nie zanie-
chyna: y do Witebská wprzod, iáko nie poslusnych
owieczek swoich wypráwuie sie, chcąc ich zász do Ow-
czárni swey, álbo ráczey Christusowey przyznác. Od
tey drogi domowi iego y zeládk one^o odwozác, wiel-
kie niebezpieczeństwo przekládáli: ná co im odpo-
wiadáiac, mowil, Nikogo sie więcej dxiatki bać
nie potrzebá, tylko samego Boga: ten, práwi, z ná-
mi, y przy nas będzie. A gdy tedy tám do Witeb-
ská przyiechal, był przyięty z radością obludną, y
powinśonawaniem zmyslonym: był też wezwány od
niektorych z nich iáko árbitr, ná pomiárkowanie

iákichśi między nimi wſzczętych nieſnaſek: w czym
ochotnie prácowal, máiąc w tym záwſſe oſobliwy
dar od Boga, áby tym oraz ſercá ich teſz przecínko
ſobie záiatrzone vblagal. Lecz oni w tym czáſie
o ſmierći iego myſlą, że ſie ich złoſći záwſſe ſchi-
zmátickiey przeciwil: y wynáleźli ten ſpoſob, iáko
onſeki ku te^o zlemu końcowi ſpoſobny: dnia iede-
naſte^o Nouěbrá w Sobotę nápráwili bieguná z hor-
dy ſwey ſchizmátickiey Popá, żeby wſędkie lzył,
ſromočil, tego ſwiątoblive^o Epiſkopá: lubo gđie
mu ſie iedno przyſtło zeyſć z czeláđiá iego, ták ro-
zumieiąc, żeby tego mimo ſie nie puſćili, broniąc
honoru Páńſkiego, iáko wierni ſludzy: záczym ál-
bo go moga (práwi) porwác do więźienia, ktore
ieſt przy dworze Epiſkopſkim, álbo że ſie nań rzuca,
y bić go będą. Cokolwiek tedy uczynią, my ſie iá-
ko zá kſzynwę tego Popá vianſzy, bronić będzie-
my: náty cħmiaſt ná dwor Epiſkopſki wpádniemy,
zá tą occázyą: y ták ſámego Epiſkopá, iáko bun-
towniká pokoju poſpolitego, támže pokonamy: á-
by nam iuź więcey z tą ſwoią Unią nie dokuczal.
Y to ták między ſobą vráđiwſzy, y poſtánowiwſzy,
przez cáłą noc z Soboty ná Niedziele, to ieſt dwu-
naſtego Nouembrá, dobrze ſie gotowáli: oczym na-
mniey máź ſwięty nie wieđiał. A gdy rániuſien-
ko wſtanſzy, wedlug zwycáiu, ſedl ná iutrzniá do
Cerkwi

Cerkwie ; tego pomienionego Popá, iáko sie byli z nim ná to námonwili, do dworu Episkopskiego wypráwili, žeby dał occasyá do rozruchu, który tam przysedšy, došć vszczyplinie nie wypárzoná geba, Episkopá šwiętego, y czelađ iego, škalował, láial: co mu dlugo ćierpieli, áž tež ná koniec od niektórych z nich porwany, y do kuchnie, á nie do turmy był wšádkony. Powstánie nátychmiašt wielki mieđy pospolstwem rozruch, poczńá bić ná gwałt wšęđie we dwory: wpádná do dworu Episkopskiego, gdy był iešće z Cerkwie nie przysedł: ále ich czelađ ztámtąd odpęđilá. Spytál sie Episkop, coby to był táki zá rozruch? y dla iákiey przyczyny biá ná gwałt? skoro mu powieděieli, že tego to lotrá Popá poimali: pušćić go kazál, nie nie mieškáiac, y sam w tym z Cerkwi, przez ten táki tłum luđi do domu swego (máiac wolá sam dnia tego Liturgiá šwięta odpráwować) wysedł: žaden sie go ná ten čas, áni tknál, Ale skoro ie-dno przysedł do mieškánia swego, záraz ná dwor z wielkim pędem y tumultem vderzyli. Iuž sie ná ten čas tákiemu vsilnemu gwałtu czelađ trudno oprzeć, y wštręt vczynić moglá. Skoro to postrze-gli ći gwałtonnicy, tym sie śmieley do dworu do-bywáli, á napierwey do bramy sie rzucili, gđšie czelađ byłá: tych šiec, strzelác poczeli, z których

C 2

dwáy

dwáy škodliwie postizeleni, drubdy také dwa
pošiezeni, y kiyimi pobići zostáli. Archidya-
koná iego kiyimi, rozciągnawszy ná ziemi, bili trzy-
kroć: piernwsy raz w sieni, iuż zamordowanwsy
Archiepiškopá, také srode, że iuż rozumieli, že
go ná smierć zabili; ale postzegszy, že ieścze ży-
wy, wynlokwsy go ná dwor, drugi raz také nie lu-
tościnnie kiłowáli, y také go chcieli tym drugim rá-
zem pokonác. Lecz gdy y potym, že ieścze troche
dysy, obaczyli; trzeci raz go ná cmyntarz wynlekli
z dworu, také go dobrze okládáli kiyimi, že iuż zá v-
márlego odesfli: y pewnie cudownie od Pána Ba-
gá żyw zostal, po takiey chlopskiey disciplinie: bo
przyrodnym sposobem, żaden kto ná to pátrzył,
nigdyby temu nie wierzył. Drugi Emmanuel Kán-
takusenus, stáršy slugá iego, rodem z Græciey, po-
tomek, zá wielu godnych luđki świádectwem, za-
cney fámiliey oney Konstantinopolskiey Kantaku-
senow, ktory po wšiećiu Stolicy Moskiewskiey od
Naiásniejšego Króla Polskiego, Zygmunta III.
Pána nášego, z Fgnáciušem Pátriárchą Moskiew-
wskim, mężem świętobliwym, Græczynem, dobro-
wolnie w ten kray z Moskwy przyszedł, zostáwi-
wsy tám bogáte ośiadłośći, ktore mu były spad-
kiem przysły po wuiu iego, také z zacney fámili-
eiy Græckiey, nazwáneiy Ráli, ktory vchođąc nie-
woli

woli Tureckiey, do Moskwy był przyjechał. Ci
mowię dwáy mężnie sie zaścániali, gdy sie iuż ono
chłoptwo wściekle do pokoju niebośczykowskiego
dobyć vsilowało: gǳie ich práwie ogárnawszy, sro-
dce pobili y poránili. Tén krzyk y mordowanie o-
krutne slug swoich poslyšawszy Wilebny Episkop,
á chcąc ich iákokolwiek ráutować, siebie samego
práwie zápomnianwszy, wstał od modlitwy, którą
w iedney komorce, krzyżem ná ziemi leżąc, odprá-
wował; á iákoby sie ze snu milego ocknawszy (nie
máiąc nikogo, oprócz iednego chłopczyká przy so-
bie) wyszedł do tych niezbożnych mordercow, vpo-
mináiąc, áby niewinnych slug iego, tak nie luto-
ścínwie mordować prze stáli, sam sie im ráczey wy-
dáiąc, iesliby był co winien. Y tak wyszedšy, á prze-
žegnawszy ich w przód, rzekł tymi słowy do nich,
Pan Bog z wámi dšiatki mile, czemu sie wżdam
tak okrutnie pařtwicie nád czeladką moią, ludźmi
niewczym wam nie winnymi? iesli co macie do mnie
samego? owom ia iesť. Zdumieli sie wszyscy, y
niemal przez Paćierz pohámowali troche od one-
go okrucieńřtwá, že šaden z nich w tym czasie, nie
tylko ręki nie podniósł, ále y słowa nie wyrzekł.
W tym dwáy z nadworza stojących, wćisnawszy sie
gwałtem, przez ten tłum ludki, dawszy inszym po-
koy, do świętego sie mežá rzucili: Jeden záraz vde-

rył kiiem opalonym w czoło nád okiem, ták cięż-
kim rózē, że sie ná nogách Episkop pobożny otrzy-
mác nie mogli, y ták wprzod o ściągę, potym ná zie-
mię padł krzyżem. Drugi zaś zaráz bárdysem w
głowę okrutnie tákże ciął. Zátym sie iuż wśy-
scy, iako psi wściekli, kto czym mogli, do niego rzu-
ćili, biąc, tlukąc, depcąc ciało ie^o niewinne, á oso-
bliwie głowę y twarz, ták srodkę, że zá ledwie czło-
wieká rozeznać było. Ani sie tym okrucieństwo
ich bestialskie vkoilo, bo go iuż práwie zá vmarte-
go byđ rozumiejąc, trochę dali pokoy, do slug sie
iego znowu rzuciwszy. W tym iakos Episkop wie-
lebny przyszedłszy zá ledwie coś do siebie, podnie-
šie trochę ręki, chcąc sie krzyżem świętym zná-
mienować, y obumárłym glosem rzecze, 'Boże chwa-
ła bądź tobie. Nátychmiast porwáli go znowu be-
zeczni ludkie, y wywlokłszy z sieni ná podworze: ie-
den z nich, w tęż rągę bárdysem ciętą, przyłoży-
wszy pułhak do głowy, dwiema kulami nábity, po-
strzelil: á w tym iuż Męczennik dostoiny ducha
Pánu Bogu oddał: motloch iednak pospolitoy záu-
siony, zaś go okrutnie kiymi bić ná przemiány (aby
sie káżdemu z nich pastwić nád ciałem iego dostá-
ło) nie vstawał. W tym pies dworny, z kądśi sie
tám wyrwanwszy, ná one morderce szczekał, bro-
niąc ciałá dobrodziejá swego; tego psá niektorzy

z mordercow porwanſy, y ná ciało iego wrzu-
ciwſy, ná ſtuki rozſiekáli, y ták z poſoką pſią
krew niewinną, ná więſſe obelżenie, zmieſáli. Po-
tý ciało ták zelżone z podwórza wynlokſy zá nogi
ná goſćiniec, y ták go porzuciwſy, rzucili ſie ná lu-
pieſtvo, do ſprzętu domowe^o Epiſkopſkie^o, komory
odbiiając y piwnicę, z ktorey nie máło beczek mio-
du y piva ná podwórze wyniozſy, y po ſiemi vſiad-
ſy (názarſy ſie naprzod krwie niewinney do ſy-
toſći, oycá y Páſterzá [wego] pić poczeli, á ſkoro
iáką beczkę wypili, z krzykiem wielkim porwanſy
iá, z gory, ná ktorey ieſt dwor Epiſkopſki, w rze-
kę rzucáli. Y gdy ták ſobie we dworze podpiiali,
ná cialem ſie druczky vragájąc ták ná vlicy, iáko
ieno kto chciał, paſtwili: bo nie tylko chlopſtvo,
dzieci, ále y niewiaſty, y báby, nogami go popy-
cháli, y tlukli, zá wloſy, głowę y brodę targáli, ſár-
páli, ná twarz wielebną plwáli, á ná cieie iego ſie-
dzac, gorzałką ſobie ſpelniáli. Nákoniec iuſz ſie
doſyć, Chámowe przekłete pokolenie okrucieńſtwe
tákim, y paſtwieniem náſyciwſy, do domow ſie
ſwych roſchodzić od ciała poczeli. Wtym oblok ná-
ſtapil iákis czarny od rzeki Widla názwáney, y
ſtanał nád ciałem opuſzczonym: w poyſzrodku tego o-
bloku pokazal ſie promień ſwiatły, co niektorzy
w mieſćcie poſtrzegſy, bieżeli, nie ták dálece ná on
widok

widok okrucieństwa, iako na on obłok, y promień
patrzeć: który potym tak z lekka się w górę pod-
nosił, zniknął. Potym nie rychło oni żarłocy,
już wypinwszy do szczędu, co iedno w piwnicy znale-
śli, wypadli piąni z podwórza, tam gdzie go byli
porzucili, zaraz aż do samej włościenicy, ktorej
miasto kośule zażywał, ciało czyste obnażyli: kto-
ra na nim obaczynwszy, krzyknęli, żeśmy prawi nie
Władykę, ale Czernca iakiegoś zabili: bo on w ko-
śuli cienkicy, a w nie takiej włościenicy chadzał. Y
przyniodszy tam do ciała niektóre z celadki nie-
bożczykowskiej, ktorych we dworze za strażą mie-
li, pytali, ieśliby to był własny Pan ich, albo kto
inśy? odpowiedzieli, że iest istotny Pan y dobro-
dziej ich, a że przez wśystek czas żywota swego,
nie iakiey inśey kośule, iedno takiej włościenicy
zażywał, Ale y tym wiary nie dodając, drugich na
przemianę pojedynkiem, káždego przynosząc, y
także otoż kiyimi dobrze okładając, aby prawdę
powiedzieli, pytali: toż niebożęta twierdzili, że
ten iest własny, a nie kto inśy: ale przedsię złość
przeklęta, y tym wiary ieśsze nie dając, bieгли do
pokoiu, y tamgo pod pokładę, tarcice oderwanwszy,
szukali: bo żadną miarą wierzyć nie chcieli, aby to
był istotny, ktorego zamordowali: aż iuż potym
za chwile, ieden z nich przypatrzynwszy się pilnie, po-
znał, y

sznał, y z radością przyznał, że ieſt właſny Władę-
kaszabity. (A z tym do nog powroz mocno wwią-
zanſy, ciało wielebneho Męczennika po rynku,
y vlicach mieſckich, z nagrawaniem y obelżeniem,
wiedney tylko włoſienicy wloczyli, żeby wſyſcy
nie tylko hæreticy, ale y Zydowie na obnażone
ciało iego czyſte, okrutnie od nich zamordowane,
patrzyli. Potym na gorę onę bårzo wyſoką we-
wlekli, zkąd przed tym wypinſy miód y piwo, be-
zki czcæ do rzeki ſtaçali, y z tamtąd ciało ie^o se-
pchnęli, a krzykiẽ wielkim wołaiąc mówili: derzy ſia
Władęko, derzy ſia. Na oſtatek ſpuſciwſy ſie, iã-
ko mogąc, z oney wyſokiey y przykrey gory, do
brzegu ſamego Dſwiny, (ktora ieſt mieđy inſzymi
W. X. L. portowemi rzekami nie podleyſa) a cia-
ło ono w loď wrzuciwſy, na więtszą głębia oney
rzeki (choć ieſt wſędkie doſyć głęboka) wzgorę za-
wieźli, y zawiózſy, na ſyiey onę włoſienicę, kã-
mieni w nię nakładſy, zawiązali, a oſobliwie do
nog kãmien ieden wielki przywiazanſy, w wir na-
głębſy wrzucili, y tak vtopili, aby iuż żaden one-
go ciała, tam naleſd̄ y wyciągnąć nie mogli. Tę
robotkę tak odprãwivſy, wrocili ſie hurmẽ zãſ do
dworu Epiſkopſkie^o, gđie znowu wſytko w niniecs
obrocili, blony, piece, potlukli, ławy, ſtoły, drzwi,
poſiekli, tak że nic, a nic cało nie zoſtãwili: y tak

triumfuiąc, do domu swego każdy posiadł. W tym Urząd zamkowy, y niektorsy ludźie pobożni pilnie sie stárali przez całą pięć dni, żeby ciało ono wielebnego Męczenniká znaleść mogli, á że sami, gdzie bylo wtopione nie wiedzieli, z tych ktorsy ná to pátrzáli, z sobą tám wezwáli: ále y tak znaleść go żadnym sposobem nie mogli, áż (iáko zá pewne twierdzą) światłością nieiákąś cudownie mieysce sie własne pokazało. Z ktorego ná wieczną hańbę tych tám odszczepieńców, á ná wielką poćiechę prawowiernych, softe^o dnia ciało ie^o iest znalezione, y z wielką uctiwością do Cerkwi zamkowej murowanej przeniesione. Zkąd záś niemal w tydzień od Duchowienstwa wssytskiego Cathedralney Cerkwie Połockiey, przy bytności wielu zacnych ludzi, y szláchty powiatu onego, rzeką Dźwiną bylo do Połocká wiezione. Prowadził go brzegiẽ wielki tłum ludzi, z pláczem rzewliwym, názekáiąc ná niešťeście miásta, y obywatelów iego, miekty ktorými byli ciż snadź sami zaboyce okrutni. Tó też iest nie mniejszego podźiwienia godno, że Minister zboru Ewányelickiego ono ciało w processyey, od Cerkwie, áż do rzeki, z wielkim zálem y politowaniem odprowadził. Nákoniec Zydowie y żydowki, tak stárzy, iáko y młodzi, y dzieci z domów swych wyszedłszy przeciwko onemu ciału, z zálem ná-

lem nárzekáli ná te niešťcešne Chrzešćidny málo-
wáne. Ciž Zydowie czelácki niebošťzykomškiey,
okrutnie zrámoney, wielką ludskość pokázonáli,
przynošťac im ieść, y pić zánſe, y darmo, á z wiel-
ką ochotą. Co bázro oźieźblych Chrzešćian przera-
šáło ſumnienie, y onych ſámych niezboźnych me-
šoboycov. Agdy iuž do Połocká przyplýněli, wſſy-
ſtko ſie niemal ono miáſto, z domow ſwych, tak
mężczyzná, iako y niewiaſty, ſtárzy y młóđi od
máta do wiela, tám zbiegli z ſálošćią, á z plá-
czem wielkim y lkániem, nárzekáiac, ciało Pá-
ſtersá ſwego prowadźili. Niešione byly wprzod
šálošne instrumentá męczeńſtwá iego, to ieſt wło-
šienicá ona, kámienie y powroz, ktorým go wwią-
zawſſy, włoczyli, y z nim wtopili byli. Zadnego ſá-
iſte nie bylo z przytomnych tám, ktorýby ſuchemi
oczymá ná to pátrzał, mogę rzec, że ſie práwie pu-
kály od ſálošći ſercá ludſkie. A z ſchizматыkow
šaden przećiwko te^p áni mruknąć ná ten czás nie
šmiał. Wniešiony tedy z taką proceſſyą do Cer-
kwie Kátbedrálney muirowáney, ktorą on byl iá-
ko ſie rzekło, wielkim koſtem niemal z fundámen-
tow ſámych popráwił y ozdobil: y tak niemal przez
dźiešć dni, (áby ſie nań wſſyſcy do woli nápatrzyć
mogli) ſtał w trunnie otworzoney: Nie mogli ſie
przedſię przez ten wſſyſtek czás nále nápatrzyć:

żadna się przykrość y świad nie oddawał, y strachu
namnieyszego nie było, choć się pod czas drudzy,
káždego ciała zmarłego lękał: Twarz oná potlu-
czona, wdzięcznie rumiana się pokazała.

Wielkie się cudá przy śmierci, y po śmierci tego
wielebnego Episkopá, y męczenniká pokazały, o
ktorych się ieště dostatecznie wywiadujemy. To
się tylko tu powie, oczym już wszyscy wiedzą. Gdy
się już wyrównował w drogę z Połocká do Wi-
tebská, z obianwienia sobie skrytego Bożego, ro-
skazał koniecznie Urzędnikowi swemu, żeby mu do
zwrocenia się iego tam násad, grob zmurował.

W drodze zaś, y do samego Witebská przyiacha-
wszy, ni oczym inšym nie rozmarwiał z swoimi, tyl-
ko o śmierci, prawie aż do vprzykzenia: tak, że
gdy raz przy wieczery o śmierci długo y mile mo-
wił, rzekł do niego on Archidyakon. Závse WM.
tylko o śmierci gadaś, przynamniey teraz day się
nam WM. z pokoiem náieść: Tegoż dnia, y nie-
mal teyże godziny, kiedy ten wielebny Męcen-
nik dokonał; w Połocku, (ktore iest we dwudzie-
stu y czterech milách od Witebská) widziány był
ślip światły nád Witebskiem, o czym siła ludzi go-
dnych wiary, pod przysięgą twierdzą, że nań pá-
trzáli z zdumieniem. Skoro zaś či męšoboycy v-
topili ciało iego, y do domow się swych wrocili:

Urząd

Urząd zamkowy obawiając się, żeby znowu w no-
cy gwałtem do Cerkwie nie wpadli: która jest nie
daleko dworu Władyczego: y żeby tam rzeczy Cer-
kiewnych nie rozszarpali, sedł tam sam y skrzynię,
w której były niebożczykowskié apparaty Cerkie-
wne podrożne, chcąc otworzyć własnym iey klu-
czem, żadną żywą miarą, (choć zawady, ani w skrzy-
ni, ani w kluczu nie było) otworzyć iey nie mógł, y
tak kazał ją dwóm háydukom do zamku odnieść
zámknioną. Którą gdy przez to mieysce nieśli,
gdzie wielebnego Męczenniká włożono, y gdzie
przez całą gođinę leżał, y krewią nápoil: wypadła
skrzyniá z rak ich, obroćiwszy się wiekiem ná dol,
y tak się samá otworzyła: z której wypadł kie-
lich, y stanał prosto, ná tymże właśnie mieyscu,
gdzie była ieścze krew świeża, y takim porząd-
kiem stánałi przy tym kielichu pátyná, gwiazdá, y
krzyż, iáko więcé umyślnie stániane bywáią, w
przygotowaniu do służby Bożey. Czemu się wśy-
scy bázro zádziwowáli, á osobliwie Podstarości, ál-
bo Podwoiewodcy, haretyk, kálwinistá, y to z in-
szymi wielu ná ten czas przytomnymi twierdzi. W
Połocku dziećię we dwu lećiach (gdzie o tym ie-
ścze żaden nie slysał) powieđziáło oycu swemu, o
zámordowaniu Episkopá, ze snu się porwanwszy,
w te słowa: że (práwi) zábity jest óciec: rośmiali
się ná

ſie ná te iego ſłowá, ktorzy ſlyſſeli, á gdy to częſto
powtarzáło ono dzieciátko, ktore záledwie ieſzcze
co mowilo: pytáli go, ktorzyſby to był oćiec, co
go to zábito? Odpowie, ten co Cerkien murował:
ále tego rođice máło wwaſzájac, choć dobrze zro-
zumieli o kim to dziećie práwilo, áſ potym w kilka
godſin, kiedy tá nowiná záloſna przynieſiona by-
lá, że Epiſkopá zábito: zywi ieſzcze ſą rođice te^o
dziećięcia, y o tym iáwnie powiádaia.

Jnſe wídenia y cudá, o ktorych wiele luđzi po-
wiáda, iż ieſzcze nie ſą zupełnie examinowáne, tu
ſie ná ten czás, do czáſu ſłuſznego opuſzczą. Jedno
tylko przypomniać ſie tu godſi, o ktorym ſwiežo,
gdym to piſał, wziętem wiadomoſć od luđzi powa-
żnych y onſſeki wiary godnych. Szláchetna ie-
dná Páni, żoná Pána Chocholſkiego Szápki Pi-
ſarzá Grođkiego Witebſkiego, przy rođeniu dzie-
ciátka ciężkie bole ćierpiąc, z wielkim niebeſpie-
czeńſtwem zdrowia, á máiac odkogoſ poráde, y z
dobrej woli ſwey, ofiarowála ſie nabożnie do wie-
lebnego Męczenniká, y nátychmiaſt lekko poro-
điła, zá co teraz Pána Bogá chwali, y luđiom tę
láſkę Bożą zá przyczyną ie^o otrzymaną opowiada.
O tákiey nowinie zamordowánia wielebnego E-
piſkopá wzięwſzy Iego K. M. Pan náſz Miłoſći-
wy pewną wiadomoſć, bárzo był zálem zięty, v-
waſzájac

ważając tak straszliwe postęпки schizmatyckie, nie
opłakany uczynek ich, nie sychane okrucieństwo,
y niebaczność: y niewinna osobę, y na miejscu y
na dzień tak wielkiey czci godny: ná co nie tylko
wieku terażnieyszego ludkie, ále y potomni zdumie-
wac się będą. Y zaraz naráżiwszy się z Ich
Mościami Pány Senatorami, ktorzy przy boku ie-
go byli, nánaczył raczył Commisarzon ludki za-
cnych, mądrych, w głowách Iásnie wielmożnego
Pána Leona Sapihę Woiewodę Wileńskie, wiel-
kich cnot, y znakomitey pobożności, przy wysokim
rozsadku Senatorskim: dawşy im zupełną moc
do sądu, y pokarania zloczyńcow onych. Ktorzy nie
nie mieşkając, ná czas y miejsce od Iego K. M. ná-
znaczone do Witebska záchawşy się, á uczyni-
wşy pilną w tey sprawie inquisitią, dosbli tego zá-
raz, iáko niewinnie, bez wşelákiey occasiey, nie-
rzakac przyczyny był okrutnie zamordowany ten
Wielebny Episkop. Przetoż zloczyńcow poimá-
nych, á przekonanych wedlug práwá y słusności,
skárac rozkazáli.

Nie mogę się tu wyćwinowác złoşlivey grubości,
niektorych z pospolitey kupy, przeciwnikow ná-
şych: ktorzy przeciwnko wşelákiey ludkości, nie
wştudając się tych zloczyńcow wştiekłych, sprawie-
dliwie pokaranych, (oco się żaden z náşych, w pom-
stę krwi



stę krwi Wielebnego Episkopa nie stáráł,) zá mę-
czennikow poczytác y mianowác. Pewnie reli-
quiy tym owseki podobnych Męczennikow, mo-
gliby sobie po dostátku (niech mi odpuszczá) pod drá-
bulcami nábierác. Abowiem nie dręczenie, áni
nástróšse męki, z postradániem krwi, y zdrowia
męczeskiey korony, y cšci domieszczą, ále sámá
tylko šczegulna przyczyná. Czego sam P. Christus
w swoim kazániu tymi słowy náucza. Błogosłá-
wnieni (práwi) ktorzy přešládwanie čierpiá, dla
špráwiedliwošci álbo prawdy. Tegož po nim wier-
ni iego wczniowie, Apostolowie šwieći pošwiad-
czáli. W głowách Piotr šwiećty w te słowá. Za-
den (práwi z was) niech nie čierpi, iáko męžoboycá,
šlókšiey, ošczuncá, y čhćiny dobrá cudšego. A to
iáko by tłumáczac, také obiášnia Apostol Páwel
mowiac. Zaden nie odniešie męczeskiey korony,
kto nie wedlug zakonu wćierpi, iáko nášš Słowien-
ški text opiewa. Czego tež potym wšyšcy Dokto-
rowie šwieći potwierdžili náuká swojá, mianowi-
ćie Cyprian šwiećty: Tacy práwi, to iest (ktorzy
rozrywáią Jednošć Cerkiewná) by tež y šmierć
podięli dla Christusa, od zmázy swey, y krwiá ocy-
šćieni byđš nie mogá. Bowiem čiežki y nie zbyty
iest grzech, niezgodá, y męczestwem sie zgláđić nie
mose. Po nim Augustyn také w te słowá piše.
Pře-

Pr
ni
šcia
pi p
zen
był
niei
W
no,
kow
pod
no.
štra
iey š
niko
(pře
czym
licet
nima
poena
olus,
tym š
zlych
Nie c
ná po
karán

Przetoż nie ten, który dla zbrodni swoich, y
niezbożnego rozrywania związku iedności Chrze-
ściáńskiej, ále ten który dla sprawiedliwości cier-
pi prześladowanie. Ci tylko prawdziwemi są mę-
czennikami. Sam prawi Zbawiciel nasz, z zboycami
był ná krzyżu zawieszony: lecz których męka tylko
nieiáko łączyła, przyczyna iednak dáleko różniła.
Wylicza tenże święty, iáko wiele było po męczo-
no, pozábiano, przeklętych onych Manichey-
kow, y Donatistow; tak, że tysiącami, iednych
pod miecz, drugich w ogień, trzecich w wodę gna-
no. Ná ostátek inszych ná syie z wysokich gór
stręciano. A przedsie Cerkiew Boża, y prawdziwi
iej synowie, tak mizernie potráconych, zá męcen-
ników nie mieli, ále zá bezbożne Cerkwie Bożey
(przez złość y upor hæretycki) prześladowce: O-
czym tak nadobnie Cyprian S. nápiisał. Ardeant lib.
licet flammis & ignibus traditi, vel obieci bestijs de v-
animas suas ponant, non erit illa fidei corona, sed nita-
pœna perfidiæ: nec religiosæ virtutis exitus glori- tecc-
olus, sed desperationis interitus. Zkąd teź żaden o cle-
tym słusnie zdrowego rozsádku nie nátpi, że sie fia.
słych káráć gođi. Bo iáko S. Apostól náucza.
Nie dármo krol y Pan, przy boku miecz noši, ále
ná pochwałę álbo obronę dobrym, tak záś ná po-
karanie slym. Bo ináczey trudnoby iuź onśeki
było

było żyć dobrym na świecie. Gdyż iako Seneká
náucza. Impunitas magna est illecebra peccandi. Y
prawdźiwie są one trzy przyczyny, dla których wiel-
ki lekarz Galenus rozumie, że sie karác iáwnych
złoczyńców godźi. Pierwsza, aby odiećiem zdro-
wia, godności, máiętności, y tego, czym inszym
škoda, więcey nápotym nie škodźili. Druga, á-
by iednego y drugiego pokarawšy, trzeći y dzie-
siąty sie káiał, y karal. Trzećia, że to y sámym
złoczyńcom iest bárzo pożyteczna, aby więcey ná
świećie żyjąc źle, goršymi sie od času nie stawáli.
Ale kto tego dla Boga nie widzi? chyba sámá złość
śáslepiona. Czytamy y dobrze wiemy o tym, iako
Bog sámše miłosierny środek karác Zydowski ná-
rod raził, morderców Syná swego, że w niezli-
czoney práwie liczbie, okrutnie częścią od mieczá,
częścią z głodu ciężkiego polegli. O czym miáno-
wicie Jozeph Zydowin, iako oczyniły świádek
miedzy inszymi piše. Ná każdy dzień práwi, Ty-
tus, ták wiele Zydow żywcem ná krzyżách wie-
śal, że też palow ná ciála, á źemie w oboźie, ná
stáwianie palow, álbo krzyšow nie stawáło. Miá-
sto zaś ono wšpámiáło y święte, wniwecz obrocone,
że kámiień ná kámieniu (według słow Pánškich)
nie został. Ostatek zaś pozostálych Zydow, tak sie
wrosypkę plonem po wšyřtkim świećie rozśiał,
że se

że sie wiedno iako skorupy naczynia glinianego
(iako im Prorok niegdy opowiadał) zysć nie mo-
gą, y w potomne czasy nie będą mogli. Toćby y ci
w tych prawo, albo raczey krzynowiernych, męcen-
nikami być musieli? Godzi sie przypomnieć (o-
nśeki tey trágediey rzecz podobną, inśe opuści-
wszy) iako karano osirze, w przod za rozkazaniem
pobożnego Cesarzá Marciana ono swowolne po-
spolstwo Alexandriyskie, gdy sie postanowieniu Oy-
cow S. y Cesarśkiemu, po wygnaniu y potepieniu
Dioscorá hæretyká, Proteriusowi ná Pátriársy
stolec Alexandriyski posádkonemu, sprzećiwili, tu-
multy, y sedicie wielkie wśczynaiąc, za Pásterzá
go swego, oprocz Dioscorá, mieć nie chcąc, A osobli-
wie iako ich bárzo karano, gdy po śmierci Már-
ciana Cesarzá, Pána pobożnego, obrońce prawo-
wiernych wielkiego: iako w interregnum, nim był
Leo Cesarzem obránym, albo tám w Alexandriey
ieśtze ogłoszonym, za podustą wtretá onego Ti-
motheusá Alurá schismátiká y hæretyká, zebra-
wszy sie tumultem w dzień śamy chwalebny Zmar-
twychwstania Páńskiego w Cerkwi iedney (gdzie
sie był, vchodząc rozruchu onego przychowal) wy-
wlokşy sámosiódmego zábili, ciało iego zránione,
po vlicách wloczyl, á ná części rozćieráli, y zębá-
mi trzewá ie° kęśáli, y w ogniu ostátek spaliny, po-

pioł ná wiátr rozmiátáli. Jáko to mowie ostrze
karíc. Lew Cezars (zeslawšy ná tę commisiá za-
cneho mežá Leoná przezwiškiem Stele) rozkazał:
niech kto czyta Ewágriušá Historiká Greckiego:
Lib. 2. c. 8. támže tež osobliwie list, od wšyſtkiego Ducho-
wieńſtná Egypſkiego, y Epiſkopow Alexandriy-
skich (czego im žaden nie gánil) vſkaržáciacy ſie
żenliwie, ná takie ſurowe okrucieńſtvo, y nie-
zbožnoſć poſpolſtná Alexandriyſkie°, y tego pseu-
do Epiſkopá Timotheušá, jáko podſzczunce:
gdzie mieđy inſými tak piſá (ktore proſę niech
czyta pilnie y wwaža Swiátyniá, pokátna Kio-
nſka) cum Deo dilectiſſimus. Proterius in Aegy-
pto degeret, acceptis ſecum Timotheus duobus E-
piſcopis legitime depositis, & Clericis, exilio da-
mnatis ordinationem, cum illis duobus (nemine in
vniuerſum praefente ex Orthodoxis Aegyptiacæ di-
oeceseos Episcopis, qui ex more talibus Alexandrini
Episcopi ordinationibus interesse solebant) vsurpa-
uit, & Sacerdotali Cathedrae adulterium palam in-
ferre ausus est: contra Ecclesiam, quæ sponſum ſu-
um habebat, res diuinas in ipſa operantem, & Ca-
nonicè ſedem ſuam adminiſtrantem. Potym w kil-
kádieſiat lat také Zeno Cezars, choć hæretyk
Eutichiáńſkiey ſekty, ſurowie pokarał one lotry,
ktorzy Stephána Biſkupá Antiocheńſkiego, zamor-
dowali

dawali także też za podustą Iulloná y Gnáphe-
usa, hæretykow.

Nuż iáko Arkádus Césarz srode karal (zgro-
miony listem suronym od Innocentiusa Papieżá,
y klatwą) onych Biskupow niebácznych, ktory za
namową Eudoxiey Césarzowey s° Janá zlotouste-
go z stolice Konstantinopolskiey degrádowali byli,
także y onych pánow swietskich iáko karal? kto-
rzy pod té czas Poslow Papiezskich w drodze przeia-
wszy, nie vsánowali, y zdespektowali; zá co nie tyl-
ko im sámym, ále y dzieciom ich y powinnym syie
poucináć, májtność odebráć, y wiecznie czci odsá-
dzić nákazał. Nákoniec, iáko Eudoxiá Césárzo-
wą, á zónę swoię, zá toż w iednym gmáchu po-
dlym ná pálacu zámknął, y trafil więziénié tym,
áż do smierci iey. O tym swiádczą Historie, kto-
re sie y v nas po Słowienisku, w żywoćie s°. Zloto-
ustego znáyduiá. A przeto czemu sie Krolowi Pol-
skiemu, Pánu nášemu, slusnie nie godzi slug Bo-
żych mordercow, tak karáć? Tyran to tylko me-
czenniki czyni, á Pan swiętobliwy, spráwiedlinie
zlotczyńce karze. Cze° Bóg pozwala, y práwě swym
rozkázuie. Ale præminenteowie družyny támtéy,
snađ tego nie byli przyczyná; y te° záluia? Pewnie
tákim sposobem, y takim sercem, iáko niegdy zlo-
śliwi brácia niewinnego Iosephá záprzedawsy w
dalekie

dálekíe á cudze kráie , vchođac zá to nářeká-
nia , y klatny oyconřkíey , řukienkę íego we
krwi bydlecey řpofocynwřy , przynieřli do záto-
řnego oycá , čieřac go temi řlowy : *Fera beltia*
deuorauit eum. O mili bráčia , krokodyloweć to
řa řzy wáře : á krew brátá wářego woła z řiemie
ná was do Boga o pomřtę. *A* czemuř Archiřim-
miřtá Zolotowerchy z rak Iwaná principalá te-
go okrućieńřtwa , ie y piie ? Czemu go zá domo-
wníká řwego vprzeymego kocha řobie ? Pátrřal
pewnie ná řukniá z čiałá řwiętego od niego řlu-
pioná , y táń z zdobyćřá przynieřioná y przeda-
wáná. Czemu řeřćie , rořpiřuiąc *Vniuerřaly řwoie* ,
ľud pořpolity buntowáli , y vďawáníem onřeki o
nas klamlíwym , přećiwko nas záiatřali , y occá-
řiá do tego zľego pořtepku wielką dawáli ? Po-
niewař (iáko dobre *Euagrius w znyř pomienio-
ney hitoriey řwoiey piře*) *Est populus vehementer*
irritabilis, & leuibus de causis ad tumultuandum ac-
cenditur, maxime omnium vbi est multitudo, eaq;
obscura & commixta, in solens & temeraria. Po-
niecháčby to ták čeřtego bieganía , zá kářďá oc-
cářiá do rad ĩunáckich , ktorzy řie rycerřkim včći-
nym őieleń , nie temi praktikámi , áľbo ráćzey plo-
tkámi wářymi , zabáwíac přeďięwřięćie řwoie
maíá : nie íatřac ích přećiwko nas , á bráćiey řwo-
iey.

iey. Boć tego záiste inſe ſkutki być nie mogą,
iedno takie, iákie ſie teraz z podſwiniem y zálo-
ſcią wſyſtych wykonáły. A że to prawdá iſto-
tna, co ſie wam tu śmieie zádáie: przyznałby mi
y ſam Smotricki, (co iáwnie y rzetelnie przyználi
Rządźce y Stárſyná Witebſka przed Ich Mćiámi
Pány Commiſarzámí, liſty ie^o wláſne pokázawſy)
by z tych náſzych kráioſ góćieſ do Graciei, ná
proſbę od drżenia ſercá tak prędko nie vmknął:
przyznawáiąc onę ſentenciá być iſtotnie praw-
dźiwá. Fuga facit reum, ktorego pewnie zá
to, góćiekołwiek ſie obráca, poſćigná one
ſtráſliſwe wyroku Bożego ſłowá. Va-
gus & profugus eris ſuper terram,
ieſli ſie nie popráwi, y tego
z ſczyrego ſercá ſálonáć
nie bęćcie.)



Americey to
Gosau

Kant. 737. Kolon 2. sajmj. Cypj. Zfj. sajmj.
 Kant. 738. Kolon 2. v. fal. Cypj. v. fal. Farnse. Zeipf. B. Sepp.
 Kant. 739. ^{Aut. 2.} p. p. d. m. i. n. o. r. u. s. e. Cypj. o. p. u. s. i. o. r. u. s. e.
 Kant. 739. Kol. 2. p. d. m. i. n. o. r. u. s. e. Cypj. p. d. m. i. n. o. r. u. s. e.
 Kant. 742. Kol. 1. G. z. a. m. i. Cypj. G. z. a. m. i.
 Kant. 743. Kol. 1. O. b. l. e. e. Cypj. O. b. l. e. e.
 Kant. 743. Kol. 2. S. u. r. m. Cypj. S. u. r. m.
 Kant. 744. Kol. 1. G. h. i. b. m. a. y. Cypj. G. h. i. b. m. a. y.
 Kant. 746. Kol. 1. G. r. e. m. a. s. t. e. n. Cypj. G. r. e. m. a. s. t. e. n.



[Large section of the page containing multiple lines of heavily scribbled and illegible handwriting, possibly representing a list or a set of notes.]

